



ADAM NARUSZEWICZ.

*Ł popiersiem będącym na Łamku Warszawskim*

KAIA KORNELIUSZA  
TACYTA  
GERMANIA

PRZEKŁADANIA

ADAMA STANISŁAWA NARUSZEWICZA.

*Ille regit diētis animos.* Virgil:



T O M I.



*Edycya Tadeusza Mostowskiego.*

w WARSZAWIE,

w Drukarni N<sup>o</sup>: 646. przy Nowolipiu.

1804.

edycja komputerowa: [www.zrodla.historyczne.prv.pl](http://www.zrodla.historyczne.prv.pl)

mail to: [wespazjan69@poczta.onet.pl](mailto:wespazjan69@poczta.onet.pl)

ZGRED 2002 ®

## TREŚĆ KSIĘGI

### O NARODZIE GERMANÓW,

J. Germanii posada. II. Mieszkańcy. Nazwiska początek, III. Pienia wojenne i różne starożytności. IV. Postać. V. Przymioty ziemi. VI. Oręż. VII. Królowie, hetmani, duchowieństwo. VIII. Niewiast męstwo i poszanowanie. IX. Bogowie. X. Wieszczby, losy, wróżki. XI. Schadzki i obrady publiczne. XII. Kary, prawa. XIII. Pierwiastki żołnierskie młodzieży, i oney sława. XIV. Germanów zwyczajem w czasie wojen. XV. Tychże w pokoiu. XVI. Mieszkania. XVII. Ubiór męszczyzn i niewiast. XVIII. Surowość małżeństw i sposób. XIX. Kary za cudzołóstwa. XX. Wychowanie potomstwa. Prawa sukcesyi. XXI, Dziedzictwo uraz rodzicielskich. Opłalci inezoboyska. Gościnność. XXII. Biesiady, piiatyki, poswarki, rady biesiadne. XXIII. Jadło, napoy. XXIV. Igrzyska młodzieży. Zapał- w kosterstwie. XXV. Służalstwo , wyzwoleńcy. XXVI, Rolnictwo, podział gruntów i roku. XXVII. Pogrzeby. XXVIII. Szeregultiycli narodów ustawy. Galio w do Germanii przeyscie. Helwetow i Boiow rodzaj, tudzież Ozow, Arawisltoj Trewerow, Nerwiow , Wangionów , Tryboków , Ubiow i Nemetow. XXIX. O Batawach, Mattyakach , Dekumackich gruntach. XXX. O Kattach i onych waleczności. XXXII. Uzypetowie z Tenkterami iazda sławni. XXXIII. Brukterowie od Chamawow i Angrywarów wygnani. XXXIV. Dulgibinowie, Chazuary, Fryzowie więksi i mnieysi. XXXV. O Chaukach. XXXVI. O Cheruskach i Fozach. XXXVII. Cymbrów sława. XXXVIII. Swewow rozległość i obyczaje. XXXIX. Semnonow religia. XL. Longobardowie, Reudigni, Awionowie, Anglowie, Waryni, Eudozes, Swardonowie, Nuitonowie. Cześć bogini Herta wszystkim, spólna. XLI. O Hermundurach. XLII. O Naryskach , Markomanach , Kwadach. XLIII O Marsygnach, Gotynachy, Ozach, Burach. Narody Ligow. Aryowie, Helwekoni, Manimi, Elizowie, Nawarhale nazwisko Alces. Gotonowie, XLIV. Narody Swionow. XLV. Morze gnuśne. Estowie .zbieraią bursztyn. Sytonowie, u których niewiasta króluie. XLVI. O Peucnach, Fennach, Wenedach. Fennow dzikość i ubóstwo. O Helluzach, Oxyonach. Dziwotwory tameczne.

**KAJA KORNELIUSZA  
TACYTA,  
GERMANIA.**

**I.** Germanią wszystkę od Gallow, Retow i Pannonow Pień z Dunaiem, od Sarmatów i Dakow góry i wzajemna trwoga dzieli. Dalsze ziemie zakraża Ocean, pełen ogromnych zalewów i wyspów niezmierny wielkości, gdzie nieznaione nam pierwej z królami swoimi narody świeża woyna odkryła. Ren z przerwanego i niedostępnego Reteyskich gór wierzchołka spadłszy, nachyla się nieco ku zachodowi: zkad potem bieg swój do oceanu północnego obraca. Dunaj bierze początek na górze Abnoba, mającej wolnie stoczyste boki i wstęp łacniejszy: przechodzi wiele krajów, i wpada do Pońskiego morza szczęśliwymi ujściami, bo siódme w bagnach niknie.

**II.** Rozumiałbym że Germanowie są właściwymi ziemi swojej rodakami, nie mając nic wspólnego we krwi z przychodzącymi obcych narodów: ponieważ dawniej szukający nowych siedlisk, wodną nie lądową przedsiębrali podróż: a rzadki się kto i teraz z naszego świata, na niezmierny ów, i że tak rzekę przeciwny ocean łodzią puszcza. Któżby się zaiste niepomniąc nawet na srogię burzliwego i nieznaionego żywiołu przygody, odważył zamienić Azyą, Afrykę i Włochy na te siedziby, posadą miejsca, ostrością powietrza, obyczajami ziemianów smutne i dzikie, czyby w nich ojczyzny szukał? Wielbią Germanowie w starożytnych rymach, bo tam żadnych innych ksiąg nie widać, Tuistona bożka, z ziemi urodzonego, i syna jego Manna, iakoby oyców i głowy narodu. Mannowi naznaczają trzech synów, z których poszły imiennicze narody Ingewonów tuż przy oceanie, Hermionów niżej, a Ingewonów za nimi jeszcze mieszkających. Niektórzy, biorąc swobodę mniemania z ciemnoty wieków odległych, przydała mu więcej synów, iakoby oni zaszczepili narody Marsów, Gambrywów, Swewów i Wandalów, które imiona według nich są najprawdziwsze i najdawniejsze. Wreszcie nazwisko Germann, jest nowe i świeżo nadane, ponieważ Tungrow dzisiejszych w ten czas dopiero nazwano Germanami, gdy przeszedłszy Ren, Gallow wygnali. Atak jeden powiat wzmógłszy się powoli, imię od siebie wynalezione drugim współziomkom z bojaźnią broni zwyciężkię wraził. Powiadała nawet, że Herkules w ich kraju znydował się, którego, idąc do bitew przed innymi bohaterami opiewają.

**III.** Prócz wyżej wspomnianych mają jeszcze pewny rodzaj pieśni, których odgłosem, nazwanym Barditus, zagrzewają serca do boju, i z niego o losie przyszłego powodzenia wróżą. Jakoż skoro się tylko zbrojne owe ozwą szeregi, wnet trwożą się same lub trwożą. Jest to raczej zbiór dźwięku, niżeli słów wyrazy: przeto usiłują iak najokropniejsze wrzaski puszczać, zbliżając do ust puklerze, aby złamane głosy, potężnie się i ogromnie odbiciem swoim rozlegały. Wreszcie niektórzy twierdzą, że i Ulisses po długiej owej baiecznej wędrówce zapędzony wiatrami na ocean, odwiedził tamiczne kraje, gdzie miasto Ascyburg, które dotąd nad Renem leży, zbudował i tym imieniem nazwał. Powiadała nadto, że dawniej na tymże miejscu widziany był ołtarz

poświęcony Ulissowi z przydanym ojca Laerta imieniem; że mogiły i groby z napisami Greckimi, do tych czas jeszcze na granicach Recyi i Germanii znajdowały się, czego ja ani twierdzić ani zbijać mam wole: niech sobie każdy wierzy lub przeczy, iak się podoba.

**IV.** Atoli do tych zdania przystaie, którzy rozumieią, że naród Germanów nigdy się obcemi małżeństwami nie zmieszał; i że zawsze był czystym, własnym, i sobie samemu podobnym narodem. Ztąd idzie, że lubo w tak wielkieu ludu liczbie, wszyscy do siebie są podobni: u wszystkich oczy srogie i błękitne, włosy żółtawe, ciała ogromne: straszliwi są w pierwszym natarciu, do prac iednak ciężkich i ciągłych nie zdolni. Sama posada i przyrodzenie kraiu wezwyczała ich do znoszenia głodu i zimna: upały i pragnienia są dla nich nieznośne.

**V.** Lubo ziemia nie iest wszędy iednostaysia; w powszechności iednak pełno tam sprośnych bagnisk i okropnych lasów. Powietrze ma wilgotne przy Gallii, suchsze ku Norykowi i Pannonii. Zboża rodzi podostatku, owoców niewiele: obfituie w bydło, ale drobne: woły nawet upośledziło przyrodzenie w okazałe rogi, ozdobę i zaszczyt stadny; nagradza to iednak płodnością. Liczne obory, te są u nich iedyne i najmilsze bogactwa. Nie dali im bogowie ani złota ani srebra, nie wiedzieć czy z gniewu, czy z miłości. Przeczyć atoli nie mogę, aby się kędy w górach tamecznych złote i srebrne kruszczyzny nie znajdowały. Któż z nich tego kiedy doświadczał? Nie nader są oni troskliwi o takowe nabytki i użycie. Widzieć tam często srebrne naczynia, książętom ich i posłom miast dawane od naszych w upominku, w równie lekkim poważeniu, iak gliniane: wszakże pograniczni przez związek handlu szacować złoto i srebro, a niektóre sztuki monety naszej poznawać i brakować umieią. Mieszkaiący głębiey, prostym i staroświeckim sposobem towar za towar biorą. Pieniądze chwalą stare, zdawna znaiome, obrączkowe, z wybitym wozem podwójnym. Srebro barziew lubią niżeli złoto, nie z przywiązania iakiego, lecz że moneta w liczbie wygodniejsza iest dla kupna i sprzedaży rzeczy drobniejszych.

**VI.** Nie wiele nawet widzieć u nich żelaza, iako wnieść można z rodzaju rynsztunków. Rzadki kto używa miecza, albo ogromniejszych włóczni: większa cześć nosi spisy; nazwane w ich ięzyku framea, z wązkim i krótkim żelazem, ale tak płytkie i zwrotne, że się niemi zbliża i zdala potykają. Takowym oręża gatunkiem oraz puklerzem uzbraia się iazda: piechota ma nadto wiele pocisków, któremi daleko sięga. Chodzą nago dla rzeskości, lub tylko w burce, Zadney okazałości w strofach nieznaią; same tarcze naywyborniejszemi farbami zdobiąc. Mało kto używa pancerza: ledwo ieden i drugi wdziewa szyszak albo przyłbice. Konie mają ciężkie, niezgrabne, ani uczone obyczaiem naszym różnych kółek zawiać. Lecą prosto, albo tylko na ubocz, trzymaiąc się w poskoku tak ciasno, aby się żaden pozad nie został. Mocniejsza u nich piechota; przeto ią z iazdą mieszaia, stawiać na czele młodź wybrana, tak zaś szybka, że konnych biegiem dościga. W zbieraniu woyska zachowuie się pewna liczba:

każdy powiat stu ludzi przystawia: a te poczty Secynami zowią, które nazwisko już się teraz z oznaki liczby w honor zamieniło. W szykach wojennych używają figur węgielnych. Ustąpić z placu, byleby się tylko poprawić, jest raczej u nich znakiem rostopności, niżeli boiaźni: ciała pobitych w wątpliwych nawet bitwach z placu zbierają. Największa hańba stracić tarcze: takowy bezecnik nie ma więcej miejsca. ani w radzie, ani przy ofiarach. Wielu w tym razie zostając, z własnej ręki powrozem niesławy dokonali.

**VII.** Do berła wynosi rodowitość, do buławy męstwo. Władza atoli królów nie jest swobodna i bez granic: hetmani przykładem raczej i szacunkiem osobistej cnoty, niżeli rozkazem w bitwach przywodzą. Karać, więzić, smagać, nikomu prócz kapłanom nie wolno. Takowe zaś kaźnie mniemaniem ich nie są z rozkazu wodza, lub jakiej zwierzchności ziemskiej, lecz jakby z woli Boga, którego przytomnym być w obozie wierzą, i obrazy pewne z proporcami z gaiów świętych idąc do potyczki wynoszą. Największą u nich do męstwa pobudką, że się nieprzypadkiem jakim w zwyczajne szykują hufce i zastępy; lecz każda familia osobno do boju stawa, mając poblizu żony i dzieci, z kąd słysząc niewieście wycia i wrzaski niemowłęce. Te są u nich najwierniejsze dzielności świadectwa, te najwymowniejsze pochwały. Po bitwach niosą zadane rany do żon i matek: tam odwagi rachunek, tam gnuśności wyrzuty: same nawet pomiędzy szyki z pokarmem i napoim odważnie idą.

**VIII.** Zdarzyło się, jak słysząc, że kilka ich wojsk pogromionych, i już w rozsypkę idących przywiodły znowu do sprawy przytomne niewiasty, uporem prośb, zarzutem własnych piersi, a żywymi wyrazami niewoli swojej, której się Germanowie barziej niżeli własnej lękają. Jakoż te miasta u nich najwierniej w przymierzach stoją, które w zakładzie szlachetne panienki dają. Upatrują oni we płci żeńskiej coś świętego i prorockiego: nie odrzucają rad, nie gardzą wyrokami. Widzieliśmy za czasów Wespazjana Weledę, długo od gminu jakby za boginię mianą. Przed nią Aurynii, i innym wielu podobna cześć oddawano, nie z pochlebstwa wprawdzie, lecz ani jeszcze przyznając, aby to jakie bóstwa były.

**IX.** Miedzy bogami w największym mają poszanowaniu Merkuryusza, którego w pewnych dniach krwią nawet ludzką błagać wolno być sądzą. Herkulesowi z Marsem z bydła ofiary czynią. Część Swewow Izydzie także pokłon oddaie. Zkądby zaś początek wzięło obce to nabożeństwo, nie wiele się mogłem dowiedzieć: chyba chyba że bogini postacią galery ukryta świadczy iż pospołu z obrządkiem swoim z zamorza jest przywieziona. Zawierać bogi w ścianach, albo się im pod ludzkimi wizerunkami kłaniać, mają za rzecz niegodną ich maiestatu. Gaie im tylko i lasy święcą; a odludne owe ustronia boską mieszkalnią być mieniąc, z poszanowaniem na nie patrzą.

**X.** Żadnego narodu nie masz, coby tak pilnie losów i wrózek postrzegał. Sposób losowania mają prosty. Uciąwszy z drzewa owocowego roszczkę, sieką ją na kolanka, które pewnymi cechami oznaczone rzucają trafunkiem na biały płatek.

Na powszechney radzie kapłan narodowy, a na prywatnych schadzkach gospodarz miejsca pomodliwszy się bogom, i weyrzawszy w niebo, bierze potrzykroć każdą sztukę, i podług wyrażonego znaku tajemnice wykląda. W przypadku niepomyślney odpowiedzi, iuż się tego dnia więcej naradzać nie godzi: przeciwnie zaś, dla wiekszey wiary powtórne czyni się doświadczenie. Zwyczaj postrzegania lotu i gwaru ptaków iest im także znaiomy: właściwsza atoli przypatrować się obrotom końskim, i czynić ztąd wnioski na przyszłość. Chowaią się te konie publicznym kosztem w tychże samych lasach i gaiach, wybrawszy co naybielsze, i do żadnych ieszcze posług ludzkich nieużyte; które gdy się do świętego wozu założą, idzie podle kapłan, albo król, lub pierwszy w powiecie z pilnym przysłuchem poryżaniu i sapom. Tako we wróżki najznakomitsza maią powale nietylko w gmnie, ale w celniejszych nawet i w duchowieństwie. Maią albowiem siebie za tłumaczow boskich, a konie za składy ich tajemnic. Jest ieszcze inny rodzaj wieszczby, w czasie ciężkich wojen do badania przyszłych powodzeń stosowny. Dostawszy iakimkolwiek sposobem więźnia narodu, z którym wojne toczą, stawia mu na przeciw wybranego ze swoich chłopca, i uzbroiwszy obu po swojemu, każą się potykać: los pacholczy iest godłem przyszłego dla strony szczęścia.

**XI.** O sprawach lekszey wagi radzi starszyzna, o główniejszych wszyscy: tak iednak, że co gmin ma postanowić, to być musi i wyżey roztrząsniono. Zchodza się, ieśli niespodziana iaka nie zaydzie przeszkoda, w pewnych dniach, kiedy księżyc iest na nowiu, albo w pełni; rozumiejąc że te pory są naypomyślniejsze do zaczecia obrad. Nie mierzą czasu dniami, iako my, ale nocami, datuiąc niemi schadzki swoje i zapozwy sadowe. Noc tam zdaie się dniowi przodkować. Z wolności ich ta wynika wada, że się ani razem, ani na czas wyznaczony zchodzą: ztąd bywa, że częstokroć kilka dni przez te opieszalność próżno upływa. Za dopełnieniem liczby, zasiadaią zbrojni. Duchowieństwo, które i tam ma prawo gospodarzyć, nakazuje milczenie. Potym król, albo przedniejszy z kraiowych, a za niemi drudzy według wieku, godności, zasług wojennych, przymiotów wymowy, porządkiem głosu zabieraiąc, sposobią umysły barzieszy ważnością przyczyn, niżeli mocą rozkazow. Jeśli się zdanie niepodoba, odrzucają one powstaiacym gwarem: ieśli zaś do smaku, biią szablami po tarczach na znak zgody.

Nayszlachetniejszy to rodzaj zezwolenia, uzyskać orężną pochwałę.

**XII.** Wolno też na seymie obwiniac złoczyńców, i gardłem karać. Każdy występek właściwą kaźń odnosi. Zdraycow i zbiegów wieszają na drzewach: gnuśników zaś, tchórzów, i wszeteczników, w bagnie albo w błocku przywaliwszy kratą, grążą. Takowa różność kary dla tego iest ustanowiona, aby zbrodnie publiczne wszystkim były iawne, a sromoty osobiste w wieczney ugrzęzły niepamięci. Leksze przestępstwa nie są też bez nagany według pomiaru grzechów. Winowayca opłaca się koźmi, bydłem, daiąc cześć królowi lub miastu, cześć osobie pokrzywdzoney, albo iey krewnym. Na tychże seymach obieraią się starsi, do szafun-ku sprawiedliwości w powiatach i włościach, z

przydaniem każdemu stu wybranych z gminu towarzyszków, którzy wespół z niemi zasiadają w radzie, i sprawy sadzą.

**XIII.** Żaden się nie pokaże bądź publicznie, bądź prywatnie bez broni: nikomu jednak nie wolno iey nosić, bez uznania zdolności od współobywatelów. Gdy wiek dośpieie, prowadzą młodzieńca do gromady, gdzie mu albo starszy powiatowy, albo ociec, lub krewny daie spisę i puklerz. Ta iest u nich męska szata, ta najpierwsza młodości chluba: przedtym niedorostek był tylko cząstka domu: odtąd zaczyna być rzeczypospolitey. Wysoka rodowitość, zasługi rodziców znamienite, iednaia często ich potomstwu, acz małoletniemu pierwszeństwo między młodzieżą. Wreszcie po tym obrzędku, zaraz idą w poczet doyrzalszego iuż, i z dawna ćwiczeńszego rycerstwa; ani mają za wstyd liczyć się pomiędzy towarzystwem rządowey zwierzchności. Kto mu przodkuie, dzieli i wyznacza według woli swoiey pewne stopnie: zkad rośnie emulacya w iednych aby się rangą co naybliżey do swego przymknęli wodza; w drugich, aby naywięcey i nayżwawszych mieli przy boku junaków. Na tym ich zacność, na tym potęga zawisła, widzieć na koło piękne wybraney młodzieży grono, zkadby w czasie woyny zaszczyt, w pokoiu ozdobę mieć mogli. Liczba takiego towarzystwa pomnaża im u swoich sławe, u pogranicznych szacunek: szukaia z niemi obcy przymierza., wyprawuiąc poselstwa, darząc upominkami: a odgłosem potęgi same się woyny uprzedzaią lub kończą.

**XIV.** Gdy rzecz przychodzi do bitwy, byłaby wielka zniewaga dla przodkuiającego ustąpić w męstwie towarzyszom, a tym przeciwnie, cnoicie wodza nie wyrównać. Naysromotnieysza atoli i na całe życie obelżywa, zostać przy życiu, gdyby wódz na placu poległ. Zasłaniać go od szwanku, bronić, i wszystkie dzieła osobiste ku chwale iego kierować, mają za nayświetszy obowiązek. Wodzowie walczą za zwycięstwo, towarzysze za wodza. Jeśli rzeczpospolita iaka długim pokoiu przeciągiem zaległszy pole martwieie; młódź wszystka szlachetna, która się tam porodziła, idzie do tych kraiw, gdzie się woyna toczy. Prócz tego albowiem, że Germanowie nie lubią próżnować, a łatwieyszy dla nich w zdarzonych trwogach sławy nabytek, trudno utrzymać starszyźnie liczny towarzystwa poczet bez gwałtów i boiu. Jaki taki nalega na swojego wodza, aby mu lub dzielnego konia, lub zmaczaną krwią nieprzyziacielska broń darował. Cały żoład, stoły hetmańskie, grube i niewymyślne, ale hoynie zastawione: nagrody i darów trzeba wojna a rabunkiem szukać. Łatwiey namówić do zaczepki nieprzyziacioł, i na sławę ciała, iak do uprawy roli i oczekiwania żniwa. Gnuśność to ostatnia, nabywać w pocie czoła, czego się krwią dorobić można.

**XV.** W czasie pokoiu bawia, się nieco myślistwem; więcey iednak czasu trawia na biesiadach i ospalstwie. Naymężnieyszy u nich i naybitnieyszy, spuściwszy dom i rolę na niewiasty, starce, lub iakiego służalca, gnuśnieie beczynny, dziwnym iakimści przeciwney sobie natury zrządzeniem, że ciż sami ludzie lubiać próżniactwo, nie nawidzą razem spoczynku. Swobodne narody mają zwyczaj dawać starszyźnie podatek z bydła i zboża: każdy to czyni, lecz z



dobrey woli. Takowa danina choć pozór grzeczności i przysługi nosząca, potrzebom, nawet publicznym dostarcza. Naychętniey przyimują upominki sąsiedzkie, od stanów i od prywatnych, w wybornym rynsztunku, dzielnych koniach, łańcuchach i siadzeniach. Chciwość nasza już ich i pieniądze brać nauczyła.

**XVI.** Wiadomo jest dosyć, że Germanowie nie mają żadnych miast, i cierpieć nawet nie zwykli, aby ich domy z sobą się ztykały, Budują się udzielnie, gdzie się któremu gay, równina, lub źródło iakie podoba. Osadzają włości różnym od naszych sposobem, nie stawiając chałup iedney podle drugiey: każdy około siebie znaczny plac zostawia, bądź dla warunku od ognia, bądź dla nieumiejętności budowy. Nie zażywają nawet kamieni i dachówek, kładąc domy z nie ociosanego drzewa, bez okazałości i roskoszy. Niektóre miejsca lepią kształtnie tak czystą lśniącą się gliną, że farbistemi żyłkami malowidła naśladowie. Kopią także podziemne lochy, narzucając gnoiem, dla składu zboża i przytułku w zimie. Takowe kryjówki chronią ich od mrozów: w czasie też wojny, gdy nieprzyjaciel pustoszy włości, o utajonych albo nie wie, albo ich długo szukając, sam się płacze.

**XVII.** Odzienie ich burka, spięta na szyi przęczką, lub w niedostatku kolcem głogowym. Wreszcie są nadzy: przeto cały dzień przy ogniu siedzą. Bogatsi różnią się szatą, nie przestronną i fałdzistą iak Partowie i Sarmaci, ale opiętą i dobrze do ciała przy muskaną. Noszą i kożuchy zwierzęce: lecz pobrzejni bez wyboru: dalsi i głębsi, nie prowadzący handlu, okazalsze wdziwiają skury. Dla tey przyczyny upatrują na łowach, co piękniejszych futer: cętkują te zwłoki; lub nagromiwszy różnego zwierza, co go pobrzejne dalszego oceanii rodzą krainy, celują z doboru sierci błamy rozlicznych kolorów. Odzienie niewiast w tym się tylko różni od męskiego, iż one częściej zażywają płótna szachowanego szkarłatem: nie noszą też rękawów, mając odkryte ramiona z częścią piersi.

**XVIII.** Atoli ostre są u nich nader stanu małżeńskiego prawa, i ze wszystkich obyczajów naywiększą mają zaletę. Jedni są prawie Germanowie z barbarzyńców, nie znający wielożeństwa, wyjąwszy małą liczbę tych, którzy nie tak dla lubieżności, iako dla związków z domami szlchetnemi, o kilka żon starają się. Posag nie żona mężowi, ale mąż żonie daie. Przytomni rodzice i krewni taxują dary: nie są to rzeczy do chluby i zbytków niewieścich, a ubiorów oblubienicy zdadne; lecz wół, koń pod siodłem, puklerz, włócznia i pałasz. Na te upominki bierze się żona, która wzajemnie mężowi posyła iaki rynsztunek. Te są u nich nayściślejsze węzły, te nayświętsze ślubnego aktu tajemnice: ci zarękwoni bogowie. Żeby się niewiasta nie miała za wyłączoneą od społeczności cnoty i przygód woiennych, sama tym obrzędem w pierwiastkach zameścia ostrzega się; iako idzie w równy podział prac i niebezpieczeństw, i że spólna iey być powinna w każdej dobie pokoju lub wojny cierpliwość i przewaga. To znaczą zaprzężone w iarzmo woły, to koń gotowy, to oręż dany. Tak iey żyć, tak ginąć należy; ażeby wzięte dary godnie piastując, nieskażona z niemi sławę potomkom odpisała: a ci też same następnym prawnukom koleją przesyłali.

**XIX.** Ztąd idzie, że tam płeć niewieścia w najszybszych wstydu obrębach żyje, żadnymi igrzysk powabami, żadna biesiad przynętą nieskażona. Taiernnice piersna iak mężczyznom, tak kobietom są nieznaioime. W tak ludnym narodzie rzadko kiedy o cudzołóstwie słyhać. Mąż ma władze karać wiarołomną żonę, nie czekaiąc sądowych wywodów. Zwoławszy krewnych urzyna iey warkocz, odziera z szaty; potym wygania z domu, goniąc kiem przed sobą po całej włości. Która się takiey zbrodni dopuści, nie masz dla niey miłosierdzia. Nie znaydzie dla siebie męża, by nie wiem iakie z urody, wieku i bogactw powaby miała. Nie znaią Germanowie żartować z występków, ani sromoty modą zasłaniać, kto się iey dopuścił, lub wyrządził. W niektórych kraiach lepszy iest zwyczaj, gdzie tylko dziewczkom iść wolno za mąż, a postanowienie i nadzieia iednym się tylko łóżem okryśła. Każda tak się łączy z mężem, iak z iednym ciałem i z iednym życiem, nie sięgając myślą i pożądlivością na dal, aby w iednym małżeństwie wszystkie chęci umorzyła. Zamierzać pewną liczbę potomstwa, albo iakiego przysobka umorzyć, wielki to kryminał. Wiecey tam wiążą dobre obyczaje, niż gdzie indziey dobre prawa.

**XX.** Wychowane po domach dzieci nago i w plugastwie, rosną w ogromne ciała i siły, aż do podziwu, Karmią ie matki własnymi piersiami, nie zażywaiąc mamek ani piastunek do posługi. Nie rozeznac z miękkości wychowu pańskiego syna od niewolniczego. Wszyscy między bydłem żyją; wszyscy się czołgaią po ziemi, póki wiek szlachetney krwi nie odłączy, a cnota iey nie odkryie. Późne małżeństwa utrzymuią czerstwość lat kwitnących. Nie spieszą się rodzice w wydawaniu córek. Dościga siebie płeć oboia stanem, wiekiem i wzrostem: biorą się równi z równymi: ztąd potomstwo krzepkie i nieodrodne. Dla siostrzeńców taż sama u wuiow miłość, co u własnych rodziców. Niektórzy mniemaią, że ten krwi związek iest świetszy i ścisleyszy: dla czego przy umowach pokoju, wymagaią w zakładzie siostrzeńców, iakoby przez nich i słowo się mocniej dotrzymywało, i większa liczba krewnych w odpowiedzi zostawała. Atoli dziedzictwo oycowskie, choć bez żadnego testamentu, na samych synów spada. Gdzie potomstwa nie masz, naybliższemi są dziedzicami bracia, stryiwie i wuiowie. Im wiecey kto ma krewnych i powinowatych, tym miłszą przepędza starość: niepłodność nie odnosi tam żadnego zysku.

**XXI.** Z dziedzictwem rodziców lub krewnych przechodzą do następców ich przyiaźni i krzywdy. Urażeni daią się przebłagać. Mężoboycy opłacaią się pewną liczbą sztuk z trzody lub stada: cały dom pokrzywdzony odbiera satysfakcją; tym pożyteczniej dla powszechności, im szkodliwsze są nieprzyiaźni w wolnym narodzie. Żaden kray z taką ludzkością gości nie przyimie. Zamykać drzwi przed kim, za wielką maią niegodziwość. Gospodarz częstuie według swoiey przemożności, a gdy mu iuż w spiżarni nie dostawa, staie się przewodnikiem do sąsiedzkiego domu: gdzie lubo nie proszeni, równą znayduią ochotę. Nie masz różnicy miedzy znaioinym i nieznaioimym. Jeśli o co prosi wychodzący, chętnie mu dadzą: proszącemu też wzajemnie gospodarzowi

gość nie odmawia. Radzi są barzo upominkom: atoli biorąc i daiąc, nie kładną obowiązków.

**XXII.** Gościny sposób iest ludzki. Wstaią pospolicie późno, i zaraz się ciepłą wodą omywszy, ponieważ tam zima trwa barzo długo, po wannie iedzą. Każdy siada u osobnego stołu: idą potym do zabaw zwyczajnych, wziąwszy oręż, z którym częstokroć do obiadu przystępuią. Przetrwac cały dzień i noc na piiatyce, nie masz wstydu: wszakże takowy przeley daie do zwad okazye; i rzadko się na przymowkach bez krwi rozlania i zaboiu zakończy. Bywa i to, że się podczas bankietów czynią przeprosiny, szykuią małżeństwa, stanowią magistraty, układa woyna i pokoy: iakby w żadnym innym czasie ani się umysł do rzeczy potocznych lepiej nie otwierał, ani do wielkich zagrzewał. Swobodne żartów stołowych bezpieczeństwo wynurza nayskrytsze tych ludzi prostych i nie obłudnych tajemnice. Nazaiutrz roztrząsaią po trzeźwu co wczoray w pełnioci wylanego z trunkiem serca ułożyli. Każda rzecz ma swoje czasow udziały.

Radzą się, gdy zmyślać nie umieią; stanowią, gdy błdzić nie mogą.

**XXIII.** Napoy robią z ięczmienia, albo z pszenicy nakształt wina przeburzoney: bliżsi iednak granic naszych wino kupuią. Pokarm maią prosty: całe ich iadło iabłka leśne, surowa zwierzyna, albo masło. Bez przypraw i wytworu głód opędzają. Atoli w napoiach nie masz takiey miary. Dodawszy im trunku, ile zapragną, aby się popili, niemniey ich łacno kuflem iak orężem zwyciężysz.

**XXIV.** Rodzay igrzysk maią tylko ieden, którym się we wszystkich zgromadzeniach bawią. Nadzy młodzieńcy czynią rozliczne skoki pomiędzy szermem szalic i ciskaniem oszczepów. Zwyczaj takowych ćwiczeń przyniósł im pewne prawidła; a sztuka przydała piękność. Nie bierze się za to iednak żadna nagroda: cały zysk tey niebezpieczney swywoli, ukontentowanie patrzących. Graiąc w kości, po trzeźwu nawet, tak są, rzecz dziwna, w zysku lub stracie zapamiętali, że przegrawszy wszystko, stawią nakoniec na los szczęścia ostateczny, ciała i wolność własna. Zwyciężony oddaie się samochćąc w niewolę; a lubo młodszy i duższy, dopuszcza siebie wiązać i zaprzedawać. Tak to twardy u nich w małych rzeczach upór, który oni słownością zowią. Panowie wygranych, zaraz ich obcym przedaią, wstydząc się sami nικczemnego zwycięstwa.

**XXV.** Nie rozpisuią Germanowie, tak iako nasi, słuźalców według gatunku posług: każdy kmieć ma własny dom z gospodarstwem, obowiązany tylko przystawić panu pewną miarę zboża, albo co z bydła i odzieży, na czym się słuźba iego kończy. Rzadko się trafia, aby ich panowie bili, więzili, albo im ciężkie iakie roboty wyznaczali. Jeśli się zdarzy którego zabić, iak nieprzyjaciela, pochodzi to z gniewu raczey i pierwszych złości zapędów, niżeli z prawa i dla przykładu. Wszakże takowe zaboystwa bez kary uchodzą. Wyzwolenicy nie wiele więcey ważą od niewolników. Żaden z nich w pańskim domu, dopieroż w rzeczypospolitey nie przewodzi; wyjąwszy narody pod królami, gdzie nie tylko nad wolnym ludem, ale i nad szlachtą górę biorą. Nierówność wyzwolenicza u innych, iest dowodem wolności obywatelskiej

**XXVI.** Zyski z lichwiarstwa nie znaiome: zatłumia one dzielnicy ta nieznajomość, niżeli zakazy prawne. Grunta podług liczby rolników rozbieraiają włościanie, i dzielą między sobą, uwa-żaiąc na stan i kondycją każdego. Rozległość kraiu czyni ten podział łacnym. Role odmieniaiają corok, zostawuiając iey część na ugór. Nie zadaiają też sobie pracy, dla przestworu i płodności ziemney, aby zakładali sady, wilżyli ogrody, wytykali pastwiska, przestaiąc na sieybie zboża. Ztąd idzie, że rok u nich nie tak się dzieli, iak u nas: znaią tylko zimę, wiosnę i lato, wyrażając one swoiemi nazwiskami; iesienne imię, równie iako iey dary, nie są tam znane.

**XXVII.** W pogrzebach nie widać żadney okazałości: na to iedynie wzgląd bywa, aby ciała znakomitszych ludzi pewnemi drwami palono. Nie rzucaiają na stopy ani odzieży, ani zapachów, tylko oręż zmarłego. Czasem konia z nim palą. Nagrobki dźwigaią z darniny, gardząc wspaniałemi wybornych kunsztów dziełami, które ciężarem dla umarłych być sądzą. Nie długo płaczą; lecz żal i smutek nie rychło tracą: niewiastom łzy i lamenta, mężom pamięć przystoi. Mówiłem dotąd, com o wszystkich Germanów rodzie i obyczajach w powszechności mógł zebrać: teraz o prawach i zwyczajach każdego w szczególności kraiu, i które się narody od nich oderwawszy, w Gallii mieszkanie założyły, mówić będę.

**XXVIII.** Świadczy naywiększy z dzieiopisow Julius Cezar, że Gallowie poteźnieyszemi przed laty byli od Germanów; zkąd wnosić można, że do nich osady swoje posyłali. Nie kładła zaiste między nimi rzeka tak dzielney tamy, aby który naród, wzbiwszy się w potęgę, nie wkroczył do innych kraiw, zmieniaiając siedliska owe wspólne, a żadnym ieszcze iedynowładztwem w okresach swoich nie zamknięte. A tak Helwetowie osiedli między Hercyńskim lasem, a Renem i Menem rzekami. Boiowie zaś, naród także Gallii, dalsze krainy opanowali; co poznać z mieysca nazwanego Boiemum, które trwa do tych czas, i pamięć dawnych mieszkańców, lubo tam inne potym narody osiadły, zatrzymuie. Co się tycze Arawiskow, nie możemy mieć pewności, iezeli oni oddzieliwszy się od Ozow, narodu Germańskiego, do Pannonii wešli, czyli Ozowie sami są ich osadą; ponieważ oba te narody ieden ięzyk, iedne prawa i obyczaię maią: po obu też brzegach Dunaiu równy dla nich udział szczęścia z wolności, a biedy z ubóstwa. Trewerowie z Nerwami wywodzą rod swoy uporczywie od Germanów, szukaiąc chluby ze krwi waleczney, iakby się przez nią od gnuśnych Gallow różnili. Wangionowie, Trybokowie, Nemetowie, narody nad Renem osiadłe, bez pochyby z Germanii pochodzą. Ubiowie nawet, lubo zasłużyli być osadą Rzymską, i chętnie noszą imię Agrypinow, od założyciela swojego wzięte, nie wstydzą się nazywać Germanów potomkami. Ci przed laty przeszli rzekę, i w zaufaniu, doświadczoney wierności, osadzeni są nad iey brzegami, dla naszej barzicy zasłony, niżeli dla swoiey straży.

**XXIX.** Ze wszystkich tych narodów naywalecznieysi są Batawowie: mało ich na lądzie mieszka: większa część osiadła na wyspie, która Ren oblewa. Należeli dawniey do Kattow, zkąd dla domowych rozruchów przenieśli się do naszych kraiw, woląc bydź częścią Rzymskiego państwa. Zostaie przy nich honor i

pamięć dawnego z nami braterstwa. Nie hańbią ich wkładane podatki, nie ciemiężą poborcy. Wolni od wszelkich brzemion dannicznych, a na wojenne tylko potrzeby zachowani, służą nam iako miecz i puklerz do boiow. Przydać należy do tegoż posłuszeństwa naród Mattiakow. Ogrom potęgi Rzymu zaniósł daleko za Ren, i za starożytne kresy powagę państwa iego. A tak Mattiakowie siedliskiem tylko i granicami na, swoim brzegu z Germanią, sercem i przychylnością z nami spólność mają. Wreszcie podobni są do Batawów; chyba że im sama kraiowa posada z suchością powietrza, bystrzeysze wlewa, umysł. Nie liczę tych między narodami Germanii, lubo za Renem i Dunaiem osiedli, którzy Dekumańskie role sprawują. Są to biegasowie i awanturnicy Gallow, których płochość, a z chudoby zuchwalstwo, na te opuszczone grunta zaniósł. Wkrótce z pomkniętą tam granicą i dźwignionemi zamkami, stał się ten kraj częścią prowincyi, i nieiakaś państwa zatoką.

**XXX.** Za niemi mieszkają Kattowie, począwszy od Hercyńskiej puszczy Ziemia ich nie iest tak równa i bagnista iak drugie, po których się Germania rozlega. Dźwigają się tam góry, i powoli rzadzieją; a sama puszcza prowadzi swoich Kattow, i z niemi znika. Krzepcy to ludzie, zwięzli, srodzy na weyrzenie, a umysłu nad innych iędrnieyszego. Rostropni też są wielce i dowcipni nad obyczaj Germanów. Umieją wybierać wodzów, rozkazów ich słuhać, korzystać z okazji, trzymać się szyku, hamować w zapędzie, upatrować pory do bitew, szanćcować na noc, nie puszczać się na los wątpliwy, męstwo tylko w pewnym zysku policzać: a co nader rzadka, i w rządnych tylko woyskach zwyczajna, więcej na dzielnym wodzu, niż na woysku polegać. Cała ich potęga na piechocie, którą prócz oręza, różnym narzędziem i żywnością ładują. Inni umieją bić się, Kattowie woiować: rzadkie tam wypadki i dorywcze boie. Jezdna to sprawa, iak rychło zwyciężać, tak rychło ustąpić. Żartkość z boiaźnią obok chodzi: powolność do statku barziej się zbliża.

**XXXI.** Zwyczaj innych narodów Germanii, od niektórych tylko śmiałków praktykowany, Kattowie u siebie przyjęli za powszechny. Skoro do lat młodzieńczych przydą, zapuszczają brodę i głowę: ani wprzód ślubowną rycerskiej cnocie zdeymą z twarzy wotywę, aż nieprzyjaciela zabiją. Nad krwią i trupami czynią postrzyżyny, chlubiąc się, że dopiero zysk urodzenia swojego odnoszą, a godnemi rodziców i oyczyzny synami zostają. Na nikczemnikach i tchórzach widzieć zawsze to plugastwo. Nayodważniejsi noszą ieszcze obręcz żelazną na nodze, na znak niby obelżywey niewoli, póki iey zamordowaniem nieprzyjaciela nie złożą. Wielu z tym szlachętnym znamieniem siwizna obieży; przykład dla swoich, nieprzyjaciółom groza. Od nich się wszystkie bitwy zaczynają: z nich się składa naczelny zastęp, srogi postacią, którey w czasie nawet pokoju nieskładają. Lud to błędny, bez domu, bez roli i wszelkiego starania: gdzie przyjdzie. tam się pasie, niedbając o swoje, cudzego nie szcędząc, póki uwiedzona starość tak twardey cnoty nie zamorzy.

**XXXII.** Przy Kattach mieszkają Uzypetowie z Tenkterami podłuż Renu, gdzie jego koryto, już bystre i głębokie, straży granicznej niepotrzebnie.

Tenkterowie, prócz zwyczajnego Germanom na woynach męstwa, celują innych wyborem jazdy, tak iako Kattowie piechotą. Przodkowie ustanowili ten porządek: potomstwo go utrzymuje. Działwa bawi się końmi dla igraszki, młodzież dla emulacji, starzy dla nałogu. W sukcesjach, z domem i czeladzią podaje się dziedzicom i stajnia, której nie bierze starszy, iak inne majątki, ale zwawszy z synów i waleczniejszy.

**XXXIII.** Podle Tenkterow siedzieli dawniej Brukterowde: teraz słyhać, że ich Chamawowie z Angrywarami, za zgodą innych narodów, wygnali i do szczętu wygubili, bądź dla nieznośnej dumy, bądź dla chęci łupów, czyli też dla łaskawej ku nam bogów chęci, nie broniących nawet tego widowiska, w którym więcej niż sześćdziesiąt tysięcy ludzi, nie siłą i żelazem Rzymskim, lecz co wspanialsza, domowym orężem oczom naszym legło na rozrywkę. Bogdayby wiekowała w narodach, jeśli nie miłość ku nam, przynajmniej nienawiść ku sobie samym, kiedy w tym państwie Rzymskiego pochyłku, większego nam daru losy przynieść nie mogą, nad niezgodę nieprzyjaciół.

**XXXIV.** Agrywarów i Chamawów z tyłu Dulgibinowie, Chasuarowie i inne narody mniej znaczne, z przodu zaś Fryzowie otaczają. Fryzja dzieli się na większą i mniejszą, według liczby i siły mieszkańców. Obie te krainy ciągną się nad Renem aż do morza, zawierając w sobie niezmiernie jeziora, znaiome Rzymskim okrętom, zkad się one na sam ocean zapuszczały. Wieść niesie, że się tam dotąd znajdować mają słupy Herkulesa, bądź on w rzeczy samej tam wędrowną dotarł; bądź wzięliśmy za zwyczaj, każdą miejscę wspaniałość imieniem bohatera tego uwielbiać. Powążył się na te żegluge Druzus Germanik; lecz nie dopuścił ocean i siebie i Herkulesa wybadywać. Ustała też wkrótce ciekawość. Zdało się światobliwicy i skromnicy, wierzyć raczy sprawom boskim, niżeli o nich wiedzieć.

**XXXV.** Mówiłem dotąd o zachodniej Germanii. Rozlega się ona daley niezmiernym zakolem na północ. Widzieć tam naprzód naród Chaukow, który poczynając się od Fryzów, i część brzegu zajmując, wszystkich wyżej wspomnionych narodów bokami sięga, i do Kattów się zatacza. Tak ogromny ziemi przeciąg zajmują Chaukowie, i napęlniają. Jest to lud najszlachetniejszy z Germanów, który nie znając chciwości i ambicyi, a bez zaczepki sąsiad, bez łotrstwa i rabunków w spokojnej ustroni siedząc, wielkość swoją sprawiedliwością rozkrzewia. Największym jest dowodem cnoty i potęgi jego, że szukając powagi u spółrodaków, bez krzywdy ją sobie u nich iedna. Atoli, gdy potrzeba wyciąga, rychło się zdobędą na odpór, i woysko wystawią, mając podostatku ludzi i koni: ztąd idzie, że i w pokoiu rycerskiej sławy nie tracą.

**XXXVI.** Na boku Kattów i Chaukow siedzą Cheruskowie, długim a gnuśnym pokojem zależawszy pole znikczemnieli. Miłe to życie, ale niebezpieczne: bo w bliskości potężnych a dumnych sąsiadów podeyrzany dla słabszych spoczynek: a kto duższy i biie, tego prędzej pocziwym nazwą. A tak Cheruskowie, ów to

lud niegdyś dobry i sprawiedliwy, teraz w przysłowie głupców i niczemników pośli: Kattow zwycięskich pomyślność mądrymi uczyniła. Upadek Cheruskow pociągnął za sobą pogranicznych Fozow; równych spółników w niedoli, w szczęściu mniejszych.

**XXXVII.** Na teyże Germanii stronie nad oceanem mieszkają Cymbrowie, mała teraz rzeczpospolita, lecz sławy wielkiej. Widzieć tam dotąd po oboim brzegu, dawney wielkości pozostałe ślady w obszernych obozowiskach, z których obwodu łącno wnosić potęgę narodu tego, i wierzyć powieściom o liczbie iego boiowników. Płynął rok sześćsetny czterdziesty od założenia Rzymu, gdy się dał słyszeć odgłos broni Cymbrow, pod konsulami Cecyliuszem Metelem i Papiryuszem Karbonem. Odtąd, ieśii do powtórnego konsulatu Traiana zliczemy czasy dwieście dziesięć lat ubiegło: tak się to długo z Germanami łomiemy! a w tym wieków przeciągu, tyle z obu stron szkód i klęsek. Nie tak zaiste często Samnita i Penus, Gallus i Hiszpan, owszem ani Partowie sami nas do broni ruszyli: bo srozsza wolność Germanów, niż królewską potęgą Arsaka. Cóż nam albowiem więcej, prócz kieski Krassa, Wschód wyrzucić może, sam będąc utratą Pakora, a zwycięstwem Wentydyusza poniżony? Lecz Germanowie zniosłszy, lub poimawszy pięciu za rze- czypospolitey wodzów, Karbona, Kassyusza, Aureliusza Skaura, Serwiliusza Cepiona, Kneja Manliusza, tyleż z niemi woysk konsularnych zepsuli: samemu nawet Augustowi trzy pułki z Warem wydarli. Nie poszło też łatwo Maryuszowi, Cezarowi, Druzowi, Neronowi i Germanikowi, gdy ich pierwszy po Włoszech, drugi w Gallii, ostatni trzy w oyczystey płaszali ziemi. Wyszydźili potężne na siebie Kaliguli zamachy, a po niejakim spoczynku, korzystając z niezgod naszych i domowych turniejów, pozmiatawszy pułków zimowiska, Gallię opanować przedsięwzięli. Nakoniec wygnani ztamtąd wzajemnie, w poślednich tych czasach zwyciężeni barziej niżeli zawoiowani zostali.

**XXXVIII.** Mówmy teraz o Swewach, którzy większą część Germanii zastąpili. Nie iest to osobny i udzielny naród, iako Kattowie i Tenchterowie; ale się składa z wielu innych, różnych od siebie rodem i nazwiskami, lubo się wszyscy powszechnym imieniem Swewow nazywaią. Właściwy narodu zwyczaj, zaczesane włosy na tył węzłem ujmować. Tym się oni od innych Germanów, tym się u nich wolni od poddańców różnią. W drugich narodach, bądź dla pokrewieństwa iakiego ze Swewami, bądź, co często bywa, przez naśladowanie, rzadka ta moda, chyba u młodzieży. Swewowie aż do siwizny zadarty włos z przodu na tył zawięzuią; a częściej sobie chochoł z kudłów na wierzchołku ciemienia robią. Znaczniejsi, pilniej i kształtniej około włosów chodzą. To u nich jedyne piekrzydło, lecz niewinne, nie tak dla ponęt miłosnych, iak żeby idąc do boiu, roślejszemi się i okropniejszemi w oczach nieprzyiacielskich wydawali.

**XXXIX.** Semnonowie maia a się za najdawniejszych i nayzacniejszych ze wszystkich Swewow. Dowodzą tej starożytności samą religią. W pewnych dniach, wszystkie z iednej krwi idące powiaty, zbieraią się przez posły do

ubóstwionego modłami przodków, i starożytnym poszanowaniem lasu; gdzie na wstępie barbarzyńskiej ofiary człowieka publicznie zarzynają. Jest i drugi rodzaj nabożeństwa w tej świątynicy. Żaden tam nie wchodzi, chyba związany; a to dla wyznania przez te niewolniczą postać zwierzchności boskiej. Jeśli się zdarzy upaść, nie godzi się podnosić: czołgaia się nazad. Te zabobony mają za cel, aby każdy pomniał, że naród jego tu wziął początek: że tu Bóg nad wszystkim panuje: reszta mu służy i podlega. Utwierdzają się w tym mniemaniu Semnonowie potęgą swoją: składa się ich naród ze stu powiatów, a dla wielkości sił krajowych mienia się być głową wszystkich Swewow.

**XL.** Longobardow przeciwnie sama nieliczność jest zaletą, że będąc różnemi i potężnemi sąsiadami otoczeni, nie powolnością iaką, ale orężem w rękę i odwagą życia, bezpieczeństwo utrzymują. Za nimi mieszkają Reudygnowie, Awioni, Anglowie, Waryni, Endozowie, Swardonowie, Nuithonowie, lasami albo rzekami otoczeni, o których to tylko pamięci godna, że wszyscy oddają cześć bogini Hertha, to jest ziemi, matce powszechny, rozumiejąc że się ona wdaie w sprawy ludzkie, i z kraiu do kraiu przechodzi się. Jest na wyspie oceanu gaj święty, gdzie ukazują rydwan kapą przykryty, którego samemu tylko popu godzi się dotknąć. Ten gdy poczuie, że bogini miejsce swoje osiadła, zakłada parę iałowic, i idzie pozad z wielkim uszanowaniem. Którekolwiek miejsce przechodem. swoim lub gościną uraczy, tam świątki, tam wesołe rozrywki. Ustają woyny: nie błyska oręż: wiszą w zamknięciu beczynne żelaza: i dotąd tylko pannie ulubiony pokoy, póki tenże pop sytey obcowaniem ze śmiertelnemi bogini, do swojej świątynicy nie odwiezie. Po tej wędrówce myją. powoz, kapę, i samo, jeśli temu dasz wiarę, bóstwo, w tajemnym jezierce, które natychmiast pożera zażytych do posługi niewolników. Ztąd w gminie ukryta boiaźń, i święta niewiadomość tego, co sama tylko śmierć objawia.

**XLI.** Ta tedy część Swewow ciągnie się w głąb Germanii, Bliżey ku nam (że się teraz Dunaia, iak pierwey Renu trzymać będą) mieszkają Hermundurowie, naród wierny Rzymianom. Dla tej przyczyny im samym ze wszystkich Germanów pozwolony handel, nie tylko na pograniczu lecz i głębiey, owszem w najpiękniejszey osadzie prowincyi Recyi. Nie przydają się im strażnicy: wolna wszędy podróż: a gdy innym narodom sam tylko oręż i obozy nasze ukazują; im otwarzamy domy i wioski, choć o to nie proszą. U Hermundurów bierze początek Elba, rzeka sławna, i niegdyś znaioma: teraz o niej ledwo słyhać.

**XLII.** Przy Hermundurach mieszkają Naryskowie, a za nimi Markomani i Kwadowie. Z tych największa sława i potęga przy Markomanach, którzy samą tę krainę gdzie siedzą, wygnawszy niegdyś Bojów, mieczem zdobyli. Nie odrodni są od nich i Naryskowie z Kwadami, trzymając czoło Germanii z tej strony, która ku Dunaiowi zabiega. Markomanowie i Kwadzi mieli aż do naszej pamięci królów własnego rodu, idących ze krwi szlachetney Maroboda i Tudra: teraz już i obcych znoszą. Atoli władza ich i potęga z powagi Rzymskiej wypływa: cześćciey ich iednak pieniądźmi, niżeli woyskiem wspomagamy.



**XLIII.** Poniżej Markomanow i Kwadow siedzą niemniej potężne narody Marsygnow, Gotynow, Ozow, i Burow; z których pierwsi i ostatni tylko noszą się i mówią po Swewsku. Gotynow ięzyk Galski, a Ozow Pannoński wydaie, że nie są Germanami. Prócz tego znoszą ciężary dannicze, które na nich Sarmatowie i Kwadzi, iako na obcych wkładają, a co naysromotnieysza, że Gotynowie żelazo nawet kopią. We wszystkich tych ziemiach nie wiele równego pola: kraiovcy naywięcey o wierzchołkach gór i w lasach osiedli. Albowiem Swewią przecina i dzieli nieprzerwane gór pasmo, za któremi wiele narodów mieszka, a między nimi nayobszernieysze mają dzierzawy Ligowie, z wielu powiatów złożeni. Dostyc wyliczyć nayznacznieysze, Aryow, Helwekonow, Manimow, Elizyow, Naharwalow. Naharwalowie pokazują u siebie gay, starożytnym nabożeństwem poświęcony. Strażnikiem. iego pop, w odzieniu niewieścim. Oddają cześć bogom, iacy są w tłumaczeniu Rzymskim Kastor i Pollux, przyznając im moc też samą. Nazwisko ich Alcis: nie widać żadnego posagu, ani żadnych obcych obrządków, prócz tego, że ich iako braci i młodzieńców wielbią. Wreszcie Aryowie, prócz sił, któremi wspomniane wyżej narody przechodzą, wrodzoną postaci okropność sztuką czasem barziesz jeszcze srożą. Czernią puklerze: farbują. ciała: wybierają co nayciemniejsze nocy do bitew: a tak samym postrachem, i pomroka żalobnych hufow płoszą nieprzyjaciela, niemogącego znieść pozorów tey niezwyčajnej, a prawie piekielney czeredy: albowiem we wszystkich potyczkach naypierwey oko pierzcha. Za Ligami mieszkają Gothonowie, w większej nieco nad inne Germany królom podległości, atoli nie nad wolność. Tuż przy nich na brzegach oceanu siedzą Rugowie z Lemowami: ci wszyscy noszą krótkie miecze, okrągłe tarcze, i królom swoim służą.

**XLIV.** Naprzeciw widzieć na oceanie Swionow, potężnych morską i lądową siłą. Wodne ich statki tym się od naszych różnią, że z obu stron mając czoło, łącznie oboma do brzegu przybić mogą. Nie noszą żaglow, ani mają wiosła rzędem po bokach usadzonych. Leżą poiazdy, w czasie tylko zwrotu, iak na rzecznych żeglugach, w potrzebie zażywane. Bogactwa u nich są w poszanowaniu: dla tego też iednemu pana służą, bez żadnych przywilejów prawo podległości nadwierzających. Nie wolno nikomu, iak u innych Germanów, oręża nosić. Wszystkie broń chowa się w zamknięciu, i to pod strażą niewolniczą; ponieważ nagłych wycieczek od nieprzyjaciół ocean broni, a gmin orężny w pokoju łącznie się burzy: do tego interest królów tak każe, nie stawić nad zbrojownią wyzwolenca i wolnego, dopieroż szlachcica.

**XLV.** Za Swionami rozlega się inne morze, gnuśne i prawie martwe. Końcem i ostatnim okręgu ziemnego zakresem, ztąd ie nazwać można, że blask zachodzącego słońca, ztykając się tam ze świtem, zapalem swoim inne zorza tępi. Przydaie gminne mniemanie, że tam słyhać dźwięk iakiś, kiedy się ponurza, widzieć postaci bożków, i wieniec promienisty na głowie iego. To nayprawdziwsza, że się tam kończy przyrodzenie. Po prawey stronie Swewskiego morza mieszkają Estonowie, odzieniem i zwyczajami do Swewow,

językiem do Brytanów podobniejsi. Oddają cześć matce bogów, a na znak tego nabożeństwa noszą obrazy wieprzów, które im służą za wszelki oręż i obronę: owszem między samymi nieprzyjaciółami chwalcą bogini bezpieczeństwo dać. Rzadko używają żelaznej broni; najczęściej pałek. Bawią się około roli pilnie, niżeli zwyczaj niesie leniwych Germanów. Szperają także w morzu, a sami jedni ze wszystkich znajdują po mieliznach, owszem na samych brzegach bursztyn, który po swojemu Glefum zowią. Atoli będąc barbarzyńcami, nie znają, ani są ciekawi poznać jego przyczyn i natury. Przed laty, nim zbytki nasze dały mu szacunek, leżał długo na brzegach, iako podły zmaconego morza wymiot, bez żadnego u nich zażycia. Biorą go, iak się urodził, i tak przedają, dziwując się płacącym kupcom. Wreszcie wnosić można, że to jest sok iakiś z drzew sączący się; ponieważ widzieć w nim często ziemny i powietrzny owad, który uwikłany lipką ciekliwą, zostaje wewnątrz za stwardnieniem oblewającej materii. Rozumiem, że iako w zabiegłych na wschód krainach znajdują się lasy, z których się balsamy i inne wonie sączą; tak i zachodnie strony po łąkach i wyspach nadbrzeżnych rodzą podobne drzewa, z których rozegrzane słońcem soki, a w morzu okrzepłe, flaga wodna na przeciwne brzegi wytrąca. Jeślibyś chciał doświadczyć ogniem natury bursztynu, wnet się zażęszy nakształt łuczywa, wypuszcza płomień tłusty i pachnący, a potem się iak żywica topi i rozlewa. Ze Swionami graniczą Sytonowie podobni we wszystkim do swoich sąsiadów, wyjąwszy, że im niewiasta panuje. Tak to ten naród nie tylko się od wolności, ale nawet od niewoli odrodził. A tu się już skończyła Swewia.

**XLVI.** Peucynow, Wenedow, i Fennow narody, nie wiem, jeśli mam do Germanów, czyli do Sarmatów przyłączyć; lubo pierwsi z nich, których też Bastamami zowią, językiem, strojem, budowaniem domów, statecznym na jednym mieyscu mieszkaniem, z Germanami podobieństwo mają. Wszelako żyjąc w gnuśności i plugastwie, a przez małżeństwa mianowicie celniejszych familii łącząc się z Sarmatami, na ich brzydkie zwyczaje zakrawają. Wenedowie też wiele od nich wzięli. Albo wiem ile się tylko lasów i gór między Fennami i Peucynami rozlega, wszystkie łotrostwem swoim napełnili. Atoli liczyć ich raczej należy pomiędzy Germanami; bo i siedliska mają nieruchome, i tarcze noszą, i pieszo rześko chodzą, różni w tym od Sarmatów, którzy na koniach lub na wozach wiek swój trawiają. Dzikość i ubóstwo Fennow jest aż do podziwienia. Nie widać tam ani oręża, ani koni, ani mieszkania żadnego. Jedzą zioła, wdzwiewają skóry, legają na ziemi: cała ich nadzieia w strzałach, które w niedostatku żelaza, koście ostro nasadzone srożą. Z łowów męszczyna i niewiasta żyje. Żony, polując równie z mężami, obłowem z nimi się dzielą. Naywarowniejszym dla niemowląt od pluty i drapieżnego zwierza przytułkiem, sąłasz z gałęzi upleciony, który też służy za domowisko dla młodzieży i starców. Wszakże szczęśliwszym takowe życie być sądzą, niżeli pocić się nad pługiem, bawić ciesielką około budowy, a między swoim i cudzym majątkiem wieczny z bojaźnią i nadzieją boy prowadzić. Jakoż, bezpieczni od bogów i ludzi, ten rzadki nader zysk odnoszą, że im nic żądać nie potrzeba. Ostatek tej ziemi pełen

baiecznych wieści, iako to, że Oxyononie z Heluzami noszą twarz ludzką, a ciało zwierzęce. W czym ja nie mając pewney wiadomości, zostawuję każdemu wolność mniemania.

**Koniec o Germanach.**